ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 81.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jana Gwalberta
Jutro: Małgorzaty panny

Poznań, Sobota 12 Lipca 1879.

Wschód słońca 3.52, zach. 8.18.
Długość dnia 16 god. 22 min.

Poznań, 11. lipca.

— * **Koło polskie** w Berlinie będzie głosowało za cłami zbożowemi — jak piszą do „Dz. Pozn.“ Równocześnie jednakże głosować będzie Koło przeciwko całej taryfie celnej, przyczem postara się wyjaśnić stanowisko swoje w sprawie celnej.

Pewnem jest zresztą, iż cło od zboża będzie z 50 fenyg. na 1 mrk. od 100 kilo podwyższone.

— Dla gospodarzy wiejskich wyszły z druku dwa bardzo ładne i pouczające odczyty ks. Antoniewicza, prob. z Boina, miane na Walnem zebraniu Kółek w Poznaniu rb.

Pierwsza książeczka, stron 30, O obowiązkach włościanina gospodarza jako głowy rodziny. Jest tam obszerna nauka o wymiarach, czyli tak zwanych wyderkach. Na stronie 8 szanowny autor podaje obrachunek, biorąc stósunki z wsi Błażejewa pod Boinem za podstawę, jakim ciężarem są owe wymiary obok innych ciężarów. Wykład jest zakończony nauką o wychowaniu i kształceniu dzieci.

Druga książeczka, stron 16, traktuje o Zacności stanu włościańskiego, jako stanu rólniczego. Autor mówi tam o pilności i wytrwałości w pracy, o umiejętnem prowadzeniu gospodarstwa, przyczem poleca pismo „Gospodarza“, wychodzące w Toruniu i naukę o gospodarstwie przez posła p. Łyskowskiego, w końcu mówi o koniecznej potrzebie, żeby gospodarze rachowali, co im gospodarstwo przynosi i co ich kosztuje.

Obie książeczki zawierają bardzo wiele zdrowych pouczających zdań, a są napisane tak prosto, przystępnie a przytem ciekawie, bo wszystko jest brane z życia, że każdy gospodarz, co do nich zajrzy, znajdzie w nich przyjemność i naukę.

Obie książeczki wydał zasłużony Patron, p. M. Jackowski, kosztem patronatu; nie wiemy tylko, czy przeznaczył jakie egzemplarze na sprzedaż drogą księgarską, bo takie książeczki kupowaliby gospodarze sami.

Z obu tych odczytów widać, iż ks. prob. Antoniewicz nie tylko zna bardzo dobrze biedę i potrzeby naszych gospodarzy, ale ma jeszcze talent, aby w przystępny a ciekawy sposób podać ludowi naukę. Może z jego pióra doczekamy się więcej takich odczytów, które zasługują na to, aby się znajdowały w każdej czytelni parafialnej.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Dnia 8. bm. wydalono z rozporządzenia rejencyi bydgoskiej ks. Rosta z Ujścia — jak piszą do „Dzien. Pozn.“ — z powiatu chodzieskiego na mocy wytoczonego mu przez prokuratoryą w Pile śledztwa. Niespodzianie zupełnie przywołać go kazał burmistrz do magistratu, i tu oznajmiwszy mu, iż skazany został na wygnanie, nie puścił już do domu, ale posłał sługę po płaszcz księdza i wskazał wóz przygotowany do podróży, obok którego dwóch stało żandarmów. Ks. Rost musiał się poddać konieczności i parafią opuścić bez pożegnania, bez uścisku matki, która dopiero po wyjeździe jego dowiedziała się, jaki los syna jej spotkał. Wzburzenie w parafii tem większe, iż wyjazd ten tak nagle nastąpił, i osierocił zupełnie parafian, którzy teraz ani modlić się w kościele, ani słowa Bożego usłyszeć, ani przyjmować sakramentów św., ani konając z Bogiem, pogodzić się nie będą mogli.

Od śmierci ks. proboszcza Gebeka nie dano ks. Rostowi spokoju. Śledzono go, wytaczano mu procesa, kary z niego ściągano, aż nareszcie wyjedzono.

— Z Szamotuł piszą do „Kur.“ 8. bm.: W dniu dzisiejszym toczyła się przed sądem powiatowym sprawa przeciw ks. Wojciechowi, Stanisławowi Anderszowi z Jaraczewa, o dopełnienie 10 czynności urzędowych w parafii wilczyńskiej, przeciw organiście Przybylskiemu oskarżonemu o granie na organach podczas mszy św., przeciw gospodarzom Pawłowi Haucykowi i Wojciechowi Przewoźniakowi z Sękowa, obwinionym o ustąpienie domu swego ks. Anderszowi, celem słuchania spowiedzi, wreszcie przeciw Teofilowi Szulcowi z Młynkowa o dzwonienie podczas Komunii św. Prokuratorya wniosła przeciw ks. Anderszowi po 25 mrk. kary, lub 5 dni więzienia za każde przestępstwo, przeciw drugim po 20 mrk. lub 4 dni więzienia.

Sąd przesłuchał pięciu z ośmiu wezwanych świadków. Skoro ci zeznali, że organista grywał już przed mszą św. i że podczas mszy św. nie stósował się do niej, lecz dalej grał pieśni bez przerwy, sąd uwolnił organistę. Ks. Andersza za 10 przestępstw skazał na 150 mrk., lub 30 dni więzienia, Pawła Haucyka za 2 przestępstwa na 10 marek, lub 2 dni więzienia, Przewoźniaka i Szulca na 5 mrk.. lub 1 dzień więzienia. Nadto wszystkich na zapłacenie kosztów.

— Piszą nam:

Z Uścia, 10. lipca.

Od dawna grożący nam smutek osierocenia naszej parafii dotknął nas dnia 8. b. m. Nasz czcigodny pasterz, wikary ks. Rost, wezwany niespodzianie na policyą, został tak ściśle przytrzymany, że mu nawet nie było wolno iść pożegnać się z strapioną matką i rodzeństwem, tylko musiał ich karteczką zawiadomić, by przybyli na policyą na pożegnanie, i przynieśli mu potrzebne na podróż rzeczy. Jakkolwiek bolesno jest parafii, że pozbawioną jest duchownej pomocy, to jednak pociesza się tem, że kochany Pasterz wygnany tylko z powiatu chodzieskiego, w sąsiednich powiatach oddycha wolnością. Dnia 29. b m. ma się stawić przed sąd pilski, gdzie ma być sądzony o niemal każdodzienną funkcyą kościelną. Nagłość i tajemniczość wywiezienia Pasterza tem więcej martwi obywateli miasta, że nie mogli mu towarzyszyć w jego banicyi, i służyć swoim pojazdem. Z tej też przyczyny zacny kapłan był zniewolony na jednokonnej furmance w towarzystwie dwóch obywateli, którzy przypadkowo wczas zawiadomieni byli, wyjechać na dworzec kolei pilskiej.

Żegnając kochanego Księdza Wygnańca, życzymy mu wszelkiej pomyślności, a połączeni z nim węzłem miłości, dzieląc z nim jego smutny los, polecając go Opatrzności najwyższego, błagamy Boga tem goręcej, by raczył skrócić te smutne czasy i wrócił nam jak najprędzej kochanego Pasterza.

Poniec, 9. lipca. (Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego). Stósownie do przepisów statutu odbyło się w niedzielę, dnia 6. bm. Walne zebranie tutejszego Towarzystwa Przemysłowego w własnym lokalu. W obecności 42 członków zagaił je o godzinie 4. nasz ks. Prezes krótką przemową. Jednozgodnie na przewodniczącego obrany p. A. Miśkiewicz powołał do pióra p. W. Cichowskiego, na kalkulatora p. L. Piotrowskiego, poczem udzielił głos ks. Prezesowi do zdania sprawy z czynności zarządu Towarzystwa i połączonej z Towarzystwem kasy dla chorych w ubiegłem półroczu. Ze sprawozdania tego wyjmujemy, co następuje: Od 1. stycznia do 1. lipca rb. było posiedzeń 23, a na nich odczyty ks. Prezesa z etnografii, hygieny popularnej, historyi polskiej, o nowej organizacyi sądownictwa w Rzeszy Niemieckiej, o niektórych ogół obchodzących paragrafach kodeksu karnego i o cechach. Zabawy odbyły się dwie: teatr na rzecz kasy dla chorych i majówka. Członków liczy Towarzystwo 77. Z nich brało przeciętnie udział w regularnych posiedzeniach 30, z biblioteki korzystało 38. Dochód wynosił mrk. 184,55, rozchód 178,68, zatem zostało remanentu mrk. 5,87. Z czasopism abonuje Towarzystwo po jednym egzemplarzu „Orędownika“ i „Gwiazdy“. Do kasy dla chorych należy członków 40; dochód tejże kasy wynosił mrk. 94,42, rozchód mrk. 31, zostało się w kasie mrk. 63,42.

Podziękowawszy ustępującemu zarządowi za sumienną pracę, a rendantowi udzieliwszy pokwitowanie, przystąpiło walne zebranie do nowych wyborów. Z urny wyborczej wyszli ci sami panowie, co od dwóch lat stale w zarządzie zasiadają, mianowicie: ks. Bluemel prezes, dr. Hejnowicz wiceprezes, W. Miśkiewicz rendant, Z. Sowiński bibliotekarz.

Ostatecznie postanowiono, żeby tych z członków, którzy bez ważniejszych przyczyn na regularne posiedzenia nie uczęszczają, albo od kilku miesięcy ze stałą składką zalegają, jeżeli do 1. września rb. dowodów poprawy nie złożą, bezwyjątkowo z Towarzystwa wykluczyć. Posiedzenie zamknął przewodniczący krótko przed godziną 6.

Września, 8. lipca. Nasze dwa Towarzystwa Przemysłowe odbyły w niedzielę 6. bm. swą doroczną majówkę. O godzinie 2. po południu ruszyliśmy z lokalu do lasku, Dębiną zwanym, a którego p. hr. Poniński już od lat wielu przemysłowcom miasta Wrześni do ich zabaw łaskawie użycza. Przybywszy na miejsce, rozpoczęliśmy szereg zabaw strzelaniem do tarczy o nagrody: z których najpierwsze pp. J. Jerzykiewicz i Kosowski otrzymali. Nie brakło też dla dzieci zabaw, których nader komiczne sceny starsza publiczność rozweselały. Tańce rozpoczął nasz ks. Prezes pięknym staropolskim polonezem, w którym długi szereg par udział wzięło. Krótki, ale rzęsisty deszcz zepsuł nam trochę zabawę. Krótko przed powrotem przemówili od serca do zgromadzonej publiczności ks. dr. Stablewski i ks. prezes Janas, zachęcając do coraz czynniejszego udziału w Towarzystwach. O godzinie wpół do 11. wróciliśmy przy dźwiękach dziarskiego krakowiaka do miasta, a większa część członków bawiła się jeszcze ochoczo na sali p. Bednarowicza późno po północy.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Rozchodzą się w Berlinie pogłoski, że i minister spraw wewnętrznych hr. Eulenborg ustąpi. W każdym razie nie uczyniłby on tego, z tychże samych przyczyn, co tamci trzej ministrowie, gdyż nie jest liberałem, ale zachowawcą. Za przyczynę jego niezadowolenia podają, że mu się nie wszyscy koledzy podobają, których księżę Bismark bez naradzenia się z nim, cesarzowi do obioru podał.

Puttkamer, nowy minister oświaty, jeszcze nie jest urzędownie mianowany, a już napływają licznie do ministerstwa oświaty zażalenia i petycye, które pod nowym ministrem spodziewają się znaleść więcej uwzględnienia. Zarząd krajowego stowarzyszenia pruskich nauczycieli elementarnych, przesłał już podanie, w którem domaga się zupełnego usunięcia lokalnych inspektorów szkólnych, a większego uwzględnienia stanu nauczycielskiego, w wyborze szkólnych inspektorów powiatowych. Tak więc prędko przeżyły się reformy falkowskie w nadzorze szkólnym, że już sami nauczyciele wykazują, jak niedołężną jest ta inspekcya.

— Do parlamentu nadeszła z Alzacyi petycya z 10 tysiącami podpisów, domagająca się, aby władze wpłynęły na ograniczenie, coraz bardziej wzmagającego się w tym kraju wyszynku wódki.

Parlament zresztą nie będzie miał już czasu do długich rozpraw, bo z pewnością w sobotę ma być zamknięty. Na końcowe rozprawy nad wnioskiem Centrum, tyczącym się znanej sprawy, w jakiej wysokości dochody z ceł mają być na potrzeby cesarskiego rządu obracane, zjeżdżają się licznie niemieccy posłowie. Wszystkie stronnictwa

wzywają bowiem swoich członków, aby w tej walce Centrum z liberalizmem jak najsilniej wystąpić.

— I rzeczywiście walną stoczono batalią, w której stanęli w szrankach i tacy przywódzcy stronnictw, jak Windthorst, Bennigsen, Kardorf, Lasker i członkowie rządu, jak ustępujący minister Friedenthal i sam książę Bismark. W parlamencie było gwarno, pełno. Posłowie liczyli się i przygotowywali się do rozpraw, w trybunach siedziała zaciekawiona mającą nastąpić walką publiczność.

Ogień rozpoczął Windthorst mową, w której zapewnił, że Centrum nie zawarło dotychczas żadnych na korzyść swoją z rządem układów, ale przyznał szczerze, że usilnie wraz z zachowawcami dążyć będzie do rewizyi praw majowych, zachowując z tak zwanych zdobyczy rządów liberalnych to tylko, co zachować warto. Po nim zabrał głos przywódzca umiarkowanych liberałów Bennigsen, by zaznaczyć, że liberali byliby już chętnie zgodzili się na cła, byleby książę Bismark nie opuszczał ich, ale zgodził się iść dalej z nimi ręka w rękę. Na wniosek Centrum jednakże liberali zgodzić się nie mogą, bo on szkodzi państwu, rozbija jedność niemiecką, osłabia władzę, jednem słowem jest bezwzględnem złem, właśnie dla tego, że go postawiło Centrum. Minister Friedenthal zapewnia, że wcale nie z powodu przyjęcia przez księcia Bismarck wniosku Centrum, on i przyjaciel jego Falk podali się do dymisyi, a prawdę tego zapewnienia obaj stwierdzą, głosując za wnioskiem. Poseł Kardorf zachowawca twierdzi, że jeżeli przez poparcie, jakie obecnie Centrum rządowi daje, będzie można dojść do pomyślnego zakończenia walki z Kościołem, to będzie to wielkim zwycięztwem, z którego wszyscy cieszyć się powinni. Po mniej ważnej mowie jednego z liberałów, wstąpił na mównicę książę Bismarck, ale ponieważ liberali głośnemi rozmowami tłumili głos jego, więc usiadł i gniewny a zdziwiony, zaczął im się przypatrywać przez szkiełka. Nareszcie gadatliwi posłowie uspokoili się i książę zaczął mowę swoją, w której nie szczędząc liberałów, przyznał, że tylko z niechęcią z nimi się łączył i że rozłącza się z nimi bez żalu, bo są niezdolni wyrobić i przedstawić rządowi taki projekt, przez przyjęcie którego rząd mógłby załatwić zawadzające mu trudności. Wniosek Centrum tak zupełnie zabezpiecza prawa parlamentarne, iż księciu dziwno bardzo, że go właśnie liberali nie stawili, ale liberali rozgniewani na rząd, wolą niweczyć niż budować, bratając się w tej robocie z socyalistami. Ten zarzut księcia tak ucieszył posła Bebla, że mu huknął brawo! ale książę nie zważając na ten oklask, ciągnął dalej, że oskarzenia i podejrzenia, jakie gradem sypią się na niego, wcale go nie obchodzą, bo jemu wszystko jedno, z którem ma iść stronnictwem, byleby tylko na tym sojuszu zyskała jedność Niemiec. Raz obraną drogą pójdzie książę dalej, niezważając, czy miłość czy nienawiść na niej znajdzie.

Lasker przeczy, by liberali nie byli w stanie nic wymyślić dla poratowania państwa. Ale liberali dalej popierać rządu nie mogą, bo książę Bismarck żąda od swoich przyjaciół zupełnego poświęcenia własnej woli. Liberali będą więc teraz kierować się własnemi zasadami, pewni, że chociażby przez czas jakiś stali na uboczu, Centrum w związku z zachowawcami sił liberałów nie złamią.

Ostatni zabrał w tej walce głos poseł Komierowski, tłumacząc, że Polacy dla tego w tej sprawie głosować nie będą, iż ona dotyczy tylko niemieckiego państwa, która Polaków nic nie obchodzi. Wprawdzie wniosek Centrum postanawia, że przewyżki z dochodów celnych, mają być rozdzielone pomiędzy związkowe państwa, ale nie zawiera on żadnych przepisów ni rękojmi, któreby pozwalały się spodziewać, że i my w podatkach ulgi jakie mieć będziemy. Czy niemieckie państwo będzie ściślej spojone, czy nie, to my Polacy nic na tem nie zyskamy, a z bardzo smutnych doświadczeń wiedząc, że rękojmie konstytucyjne, o których ważność i znaczenie spierają się obecnie stronnictwa parlamentarne, nigdy w obec nas nie są szanowane, nie bierzemy żadnego udziału w tej walce. Po tem wyjaśnieniu stanowiska Polaków parlament przystąpił do głosowania i przyjął wniosek Centrum 211 głosami przeciwko 120, na które złożyli się liberali, postępowcy i socyaliści.

— Odbyte we Wrocławiu 8. bm. wybory na posła dowiodły, że ustawa przeciw socyalistom wcale ich nie pokonała. Głosy ich bowiem oddane na Hasenclewera, zrównoważyły zupełnie głosy liberałów, dane radzcy sprawiedliwości Leonhardowi, i dopiero ściślejsze wybory wykażą, kto ostatecznie zwycięży. Redaktor Hager, kandydat Centrum, otrzymał 2,933 głosy, co jest pocieszającem objawem wzmacniania się katolików we Wrocławiu, ponieważ przy dawniejszych wyborach kandydat katolicki, zaledwie 1275 głosów miał.

— Na ćwiczenia jesienne zjadą w początkach września cesarz z cesarzową do Królewca. Z powrotem będą także w Gdańsku, gdzie na ich przyjęcie wielkie czynić będą przygotowania.

Sprawy wschodnie. Dnia 8. b. m. przybył książę Aleksander bułgarski do Tirnowy w otwartym powozie, i przyjęty chlebem i solą przez burmistrza i ławników miasta, podziękował im po bułgarsku, co nadzwyczajnie ludność całą ucieszyło. Dnia 10 złożył książę przysięgę na konstytucyą, i uroczyście został ogłoszony księciem.

Francya. Radykali jeszczcze niezadowoleni z ustawy szkólnej Ferrego, stawili w Izbie wniosek, by wszelkim duchownym zabronić w wyższych szkołach wykładu nauk świeckich. Sam rząd jednakże wyląkł się tak daleko sięgającego wniosku, i przez Ferrego prosił o jego odrzucenie, bo — mówi — nie trzeba dawać pozoru, jakoby rząd chciał Kościół i świeckie duchowieństwo uciskać! Posłuszni też tej wskazówce republikanie, odrzucili znaczną większością wniosek radykałów, by go później w dogodniejszej chwili podjąć.

— Izba poselska ukończyła nareszcie rozprawy nad ustawą szkólną Ferrego, przyjmując bez zmiany najważniejszy art. 7 stanowiący, że żadne zgromadzenie zakonne lub stowarzyszenie religijne, nie może udzielać nauk w szkołach wyższych.

Wykluczywszy w ten sposób duchowieństwo z wyższych zakładów naukowych, republikanie przygotowują już nową ustawę o szkołach elementarnych, które mają być przymusowe i bezwyznaniowe, zupełnie tak samo jak u nas. Widocznie Prusacy nie tylko mieczem są zdolni pokonać swoich nieprzyjaciół — mają oni do tego broń dalej jeszcze sięgającą, a zwie się ona kulturkampf.

— W sobotę odbędzie się w Chislehurst pogrzeb cesarzewicza. Przewodniczyć w nim będzie jako głowa rodziny książę Hieronim, i Napoleoniści spodziewają się, iż się nareszcie oświadczy głową ich stronnictwa i pretendentem do korony cesarskiej. Żona jego księżniczka Klotylda, życzy sobie również, by mąż jej zawarował stanowczo swoje i swego syna prawa do tronu francuzkiego.

Austrya. Przy wyborach poselskich z wielkich posiadłości w Galicyi przeszli, jak tego można było być pewnym, sami Polacy, których zasiędzie w Izbie wiedeńskiej 60, tworząc tym sposobem najsilniejsze stronnictwo. Wybory kończą się w całem państwie austryackiem jutro. Dotychczas stracili liberalni 50 krzeseł w Izbie wiedeńskiej.

Moskwa. W Petersburgu krążą wieści, że przychylny Niemcom Szuwałów, będzie musiał wziąść z poselstwa w Anglii dymisyą, i wystąpić zupełnie ze służby rządowej. Wszystkie bowiem upokorzenia, jakich Moskwa na kongresie w Berlinie w r. z. doznała, jemu teraz przypisują.

— W Irkucku stolicy wschodniej Syberyi, wybuchł 4. b. m. jednocześnie na kilku miejscach pożar i zniszczył najhandlowniejszą część miasta. 200 domów spłonęło.

— Śledztwo prowadzone w sprawie okradzenia cherzońskiego banku wykazało, że ona wdowa zwącą się Nikitin, która głównie kradzież tę wykonała, nazywa się właściwie Witten, i jest pozornie zaślubiona z nauczycielem Rosikowem. Kobieta ta bardzo przedsiębiorczego charakteru, i gorliwa nihilistka, usiłowała już podkopać się pod banki petersburgski i odeski, by je okraść, ale jej się tam sztuka ta nie udała. Na uwagę zasługuje, że kobieta ta, razem z siostrą swoją, skazaną na Sybir za udział w knowaniach nihilistycznych, utrzymywała wyższą szkołę, do której dziewczęta zamożniejszych rodzin uczęszczały. Można sobie wystawić, jakie to takie nauczycielki mogły dzieciom wykładać nauki.

Belgia. Izba poselska przyjęła nieznaczną większością prawo, ograniczające ilość wyborców. Prawo to wymierzone jest przeciw niezamożnym

---

Powieści wiejskie z Norwegii

Magdaleny Thoresen.

Niels z wyłamanego domu.

(Dalszy ciąg).

III.

Tymczasem chłopak wyrósł na przystojnego, silnego i śmiałego młodzieńca, chociaż był nieco uparty i cokolwiek nawet zuchwały. Rozumie się samo z siebie, że Olina ze swoim charakterem nie była w stanie ocenić go należycie, ani wiedziała, jak z nim postępować należy. Jej zwiędłe i zupełnie okwitłe życie nie miało nic wspólnego z tą młodością pełną świeżości i rozwoju. Nie umiała ona ani nic dać, ani przyjąć od kogoś serdecznie. Podobna była do pokrzywy, od której każdy musiał się trzymać z daleka. Prostą jest rzeczą, że taki stósunek w duszy młodego człowieka wielką musiał zostawiać próżnię. Starał on się dla tego być jak najmniej sam na sam z Oliną i wymyślał sobie różne po za domem zatrudnienia i nie mógł z nią nigdy i dziesięć minut rozmawiać bez wzburzenia i gniewu wewnętrznego.

Olinie ani na myśl nigdy nie przyszło, że kto się podjął opiekować jakiem dzieckiem, bierze na siebie nie małą odpowiedzialność. Pojmowała ona jedyny w tym względzie obowiązek, dawać mu jeść. Że Niels (to było nazwisko młokosa) był samowolnej natury, to Olinę mało obchodziło, ale aby na jego umysł działać jakkolwiek dla uszlachetnienia go i podniesienia przez skupienie się i obudzenie w sobie samej jakiej woli, o to Olinę nigdy głowa nie bolała. Tak upływały lata, a stósunek ich mimo tych wszystkich niekontentowań stawał się coraz silniejszym z przyzwyczajenia. Wszystkim się sąsiadom zdawało, jako rzecz nie podpadająca żadnej wątpliwości, że Niels będzie najnaturalniejszym dziedzicem Oliny, która żadnych nie miała krewnych, ani bliskich ani dalekich. Nietylko tak myślano, ale mówiono o tem głośno i ktoby był temu zaprzeczał, byłby uważany za najniesprawiedliwszego człowieka. Że on ma kiedyś objąć spadek po Olinie, dochodziło to nieraz i do uszu młodzieńca, zdawało mu się to też najsłuszniejszą rzeczą, radowało go, ale zarazem i wbijało w dumę.

Nie uszło to wszystko uwagi Oliny. Wiedziała ona, że Niels rościł sobie do spadku po niej pretensye, i ona nie była nigdy daleką od tego, aby mu przyznać spuściznę po sobie. Ale ile razy okazywał się samowolnym i zuchwałym, Olina dawała mu do poznania, że na to dosyć jednej chwili, aby w rachunkach swoich zawiedzionym został. Czasami stawał jak kogut gotowy do walki, Olina odpowiadała mu najspokojniej wtedy, i słowa jej dobrze rozważone zdawały się mieć to znaczenie, że Niels może sobie pójść, zkąd przyszedł, że ona go zatrzymywać wcale nie myśli. Ale to nigdy dotąd wyraźnie nie było powiedzianem, choć zawsze zdawało się być u Oliny na końcu języka. Młodzieniec zdawał się lękać tej ostateczności, łagodniał i cofał się, a Olina nie miała zwyczaju nigdy ukrywać pewnej radości z tak łatwo odniesionego zwycięztwa.

Po takich scenach z obu stron rosła wzajemna nieufność i rozdrażnienie; między jedną a drugą taką walką przedziały były coraz krótsze, rany coraz głębsze w sercach. Z początku Niels w samotności gorące łzy wylewał nad podobnem upokorzeniem, tracił wszelką ochotę do jakiejkolwiek roboty; lecz im częściej powtarzały się te starcia; tem Niels stawał się mniej na nie czułym i przyszło do tego, że ile razy Olina chciała go potem zmartwić i nastraszyć, napotykała w nim twardość dorównywającą jej własnej; w końcu nawet, kiedy burzliwa chmura zaczęła się zbierać na czole Oliny, Niels swym tonem zdawał się ją wyzywać jeszcze.

Piorun nie uderzał jednakże, bo Olinie stawało na myśli, że Niels mógłby ją opuścić, a tego wcale sobie nie życzyła; nawykła ona była już mocno do niego, nie było jej też tajnem, że jego pobyt w domu ożywił jej samotność, nadał pewny ruch dotychczasowej egzystencyi i niejaką swobodę, ale mimo tego zdawało jej się koniecznem, aby Niels czuł, że ona go z łaski tylko trzyma przy sobie. Patrzyła ona z pewną prawie macierzyńską dumą na przystojnego dwudziestoletniego młodzieńca, który wszystkich oczy zwracał na siebie; wiedziała, że może już sam na świecie sobie wystarczyć, że dziś ją łatwiej może opuścić jak kiedyś, a wtedy ona znów do dawnej

a katolickim wyborcom, by złamać wpływy katolickich posłów.

Liberalni chcą zohydzić katolików i głoszą, że katolicy rozlepiają po murach kościołów odezwy, grożące śmiercią królowi, jeżeli ośmieli się podpisać nową liberalną ustawę szkolną. Są to jednak znane kruczki liberalne, którym nikt rozsądny nie uwierzy.

Anglia. Minister Salisbury uspakajał w tych dniach na bankiecie Anglików, że się mocarstwa przy wykonywaniu traktatu berlińskiego nie pokłócą, bo każde z nich ma dość do roboty w domu i w wojny wdawać się nie może. Jednakże obecny pokój jest tylko chwilowym wypoczynkiem, a jak długo trwać będzie, zależy od tego, co pocznie w przyszłości Turcya. Salisbury ma nadzieję, że rząd turecki potrafi położyć koniec nadużyciom i sprzedajności, jakie dotychczas w łonie jego panowały, jednakże pilnie będzie zważał na to, by obecne stósunki nie zgotowały wojny nawet Anglii, która tak bardzo miłuje spokój.

Mamy tedy pokój, ale możemy mieć także wojnę — powiada Anglik. Na dwoje babka wróży, bo jej wtedy nikt nie zarzuci, że skłamała.

— Parowiec „Orontes" wiozący zwłoki cesarzewicza przybył 10. bm. do Partsmouth, zkąd je przewieziono do szkoły wojskowej w Woolwich, gdzie je koledzy zmarłego i wojsko przyjmą z honorami wojskowemi.

Z przylądka Dobrej Nadziei donoszą, że porucznik Carey, którego niedbałości przypisują śmierć cesarzewicza, został aresztowany, i do Anglii przewieziony będzie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 11. lipca. W poniedziałek, dnia 21 lipca, odbędzie się zwyczajne Walne zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania, Spółki Zapisanej, w lokalu Towarzystwa Przemysłowego przy Starym Rynku o godzinie wpół do 8. wieczorem.

— * **Ćwierćroczne** walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, dnia 14. b. m. o godzinie 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń.

— * **Cech kominiarski** odbył 1. lipca w tutejszej strzelnicy nadzwyczajne walne zebranie celem zmiany statutów. Za podstawę wzięto statut osnabrycki i zaprowadzono zmiany stósownie do miejscowości. Do tutejszego cechu kominiarskiego należą majstrowie z Księstwa i Prus Zachodnich. Na zebraniu wzięło ich 27 udział. — Po zebraniu nastąpiła kolacya a potem bal, który się przeciągnął do późnej nocy.

— * **Przez most** na Grobli można już przejeżdżać.

— * **Pomimo** przestróg, kąpiący się w zakładzie wojskowym tak blisko podpływają do przejeżdżającego parowca, że tenże musi się zatrzymywać, by nieostrożnych na utopienie się nie narazić. Dopuszczający się tej nieprzyzwoitej swawoli będą ukarani.

— * **Ponieważ** przy sprzedaży przepadłych fantów w lombardzie miejskim, okazała się przewyżka dla fantów od nr. 11,809 do włącznie nr. 22,019, więc magistrat wzywa posiadaczy tychże kwitów, ażeby się do 6. września br. po tę przewyżkę do tutejszej kasy lombardowej zgłosili.

— * **Za przykładem** Poznania zakazał magistrat w Jutrosinie, w czasie świątecznego nabożeństwa mieć szkły otwarte.

— * **Z Łabiszyna** piszą do „Kur.", że tamtejsze Towarzystwo Przemysłowe liczy 64 członków. Biblioteka przed półtora rokiem założona liczy 250 tomów, powiększej części powieści Kraszewskiego. W końcu tak pisze korespondent: Dodać mi wypada, że podczas gdy po innych miastach, jak w Ostrowie, Wągrówcu, Lwówku itd., użalają się korespondenci publicznie na usuwanie się inteligencyi od Towarzystw, u nas, dzięki Bogu, na to skarżyć się nie mamy potrzeby, owszem z przyjemnością to wyznajemy, że inteligencya tutejsza chętny bierze udział nie tylko w zabawach, ale i w posiedzeniach, przychodząc w pomoc Towarzystwu czy to składkami pieniężnemi, czy wykładami, czy wreszcie dostarczaniem materyału, jak desek, planów, potrzebnych do wystawienia sceny, stołów i ławek przy zabawach publicznych. To też przemysłowcy nasi, umiejący ocenić tę łączność i ofiarność członków honorowych, przy każdej nadarzonej sposobności jak największą okazują im wdzięczność i cieszą się, gdy ich w gronie swojem widzą, czy to ich samych na posiedzeniach, czy też z całemi rodzinami na publicznych zabawach.

— * **W Hetmanicach**, w powiecie wschowskim, gradowa burza wielkie w polach poczyniła szkody. Poszkodowani nie byli po większej części zabezpieczeni.

— * **Rozkazem** cesarskim przechrzcono nazwy następujących wsi: w powiecie inowrocławskim Brudki na Koenigsthal, Ciechrz kolonie na Blumendorf, W. Jeziory na Grossee, M. Jeziory na Kleinsee, Pieranie na Freytagsheim. W powiecie wyrzyskim: Wielkie Pobódki na Augustfelde.

— * **Na skargi** katolików z Prus Zachodnich, że nauczyciele ze szkół symultannych z lekceważeniem wyrażają się o religii katolickiej, zakazano im po za godzinami przeznaczonemi na naukę religii św. jakiekolwiek o wierze czynić dzieciom uwagi. Zakaz ten nie wiele co pomoże. — Celem przyspieszenia zniemczenia maleńkich dzieci polskich w Pelplinie, ustanowiono dla nich ochronkę, gdzie nauczycielka tylko po niemiecku do nich mówi. — W Pelplinie zauważano z zadowoleniem, że Naczelny prezes przejeżdżając tamtędy, był na obiedzie u ks. Biskupa, co od wielu lat się już nie zdarzyło.

— * **„Gaz. Tor."** ubolewa, że chociaż dżuma dawno już w Moskwie ustała, ciągle jeszcze na granicy prusko-polskiej stawiają przejeżdżającym trudności. Wiza paszportowa musi być za każdym przejazdem odnawiana, gdyż bez niej nikogo do Prus nie przepuszczą.

— * **Korzystając** z ostatnich chwil wolności zdzierania ludzi ze skóry, jakiś lichwiarz z Wrocławia nasełał nieznanych sobie w Poznaniu ludzi listami, w których im obiecuje tanie pożyczki. Jakiś urzędnik dał się, jak pisze „Pos. Ztg.", na ten lep złapać i zapłacił za 134 mrk., które na 4 miesiące pożyczył, 240 mrk.

— * **Submisye.** Do 14. b. m. 10 do południa, można składać oferty na 6 sztuk okien, (Winterfenster) w budowlanym biurze na Ratuszu, gdzie i warunki przejrzeć można.

— Celem dostawy 5 tysięcy 500 kub. metrów faszyn, 178 setek przeszło 1 metr. długich pali i przeszło 129 sztuk 1 metr. długich pali, potrzebnych do regulowania brzegów Warty, powyżej mostu kolei żelaznej pod Orzechowem, odbędzie się w Śremie 15. bm. o 10 do południa termin, w biurze inspektora robót wodnych Habermanna, na który piśmienne oferty przesłać należy. Warunki są wyłożone do przejrzenia, lub otrzymania odpisu w temże biurze.

— Jutro tj. w sobotę o 11 do południa na dworcu kolei górnoszląskiej nastąpi aukcyjna sprzedaż 166 cent. drobnych węgli kamiennych w kostkach.

Rozmaitości.

— * **O szarańczy** donosi „Gaz. Warsz.", że takowa grozi zniszczeniem w gubernii elizabetpolskiej. Z początku z pojawieniem się szarańczy, ludność i władze zachowały się obojętnie i nie przedsięwzięto żadnych środków zaradczych; wkrótce jednak owad tak się rozmnożył, że wtargnął do miasta, do ogrodów, zaczął niszczyć winnice i wszelką roślinność, pokrył ulice, place i dziedzińce grubemi warstwami. Z polecenia władzy mieszkańcy przystąpili do niszczenia owadu. Kanały są nim tak napełnione, iż wody pić nie można.

— * **Cudowna** kobieta. W Paryżu znajduje się młoda kobieta, Amerykanka, nazwiskiem Teresita Patchwork, którą natura obdarzyła trzema parami rąk i dwioma parami nóg. Ten nadzwyczajny fenomen jest żyjącym, kompletnym kwartetem. Teresita siedząc gra dwiema rękami na fortepianie, dwiema drugiemi wykonywa z wielkim talentem partyę skrzypcową, trzecią parą rąk, którą ma z tyłu, gra na altówce a za pomocą czterech nóg wybornie odgrywa akompaniament na wiolonczeli. Ten żywy kwartet zamierza dawać w Paryżu koncerty, albo występować na którym z teatrów. Miss Teresita Patchwork przed rokiem odziedziczyła 250,000 fr., które jej zapisał w testamencie bogaty lord M., któremu odmówiła jednej z swoich rąk. (?)

— * **Z listów zastawnych** Nowego Ziemstwa kredytowego W. Księstwa Poznańskiego wypowiedziała Król. Dyrekcya 24. czerwca 1879 r. następujące:

Serya VI. à 1000 tal. 3000 mk. Nr. 34. 63. 218. 220. 293. 313. 387. 483. 493 568. 719. 840. 898. 1028. 1138 1236. 1297. 1342. 1404. 1409. 1420. 1599 1622. 1657. 1924. 2090 2112 2391. 2448. 2598. 2878. 2961. 3170. 3360. 3362. 3459. 3519. 3672 3778. 3782. 3971. 4083. 4126. 4145 4309. 4315. 4377. 4389. 4571. 4638. 4646. 4879. 4974. 5021. 5043. 5207. 5256. 5413. 5488. 5668. 5712. 5791. 6005. 6274. 6300. 6538. 6546. 6602. 6738. 6746. 6767. 6774. 6930. 6996. 7072. 7324. 7346. 7376. 7529. 7562. 7683. 7917. 7936. 7952. 7990. 8071. 8165 8245. 8357. 8381. 8453. 8602. 8888. 9002. 9236. 9276. 9511. 9775. 9815. 9876. 9920. 9935. 9939. 9984. 9986 10,073. 10.101. 10.215. 10,309. 10.475. 10,508. 10.528. 10,587. 10,724. 10,799. 10,827. 10,839. 10,927. 10,975. 11,022. 11,027. 11,083. 11,087. 11,401. 11,613. 11,712. 11,771. 12,102 12,405. 13,043. 13,325. 13,363. 13,382. 13,568. 13,781. 14,228. 14,748 15,128. 16,604. 16,621. 16,675. 16,715. 16,777. 16,808. 17,087. 17,146. 17,396. 17,790. 17,860. 17,874. 17,925 17,985. 18,186. 18,284 18,524. 18,539. 18,631. 18 898. 19,003. 19,029. 19,523. 20,375. 20,377. 20,399. 20,852. 20,947 20,964. 20,966. 20,967. 20,968. 21,795. 21,902. 22,486. 23,305. 23,873. 24,277 24,477. 24,636. 25,178. 25,547. 25,577 25,578. 26,012. 26,071. 26,106. 26,155. 26,903. 27,327. 27,331. 28,117. 28,336. 29,108. 29,228. 29,586. 29,971. 30,801. 31,886. 31,896. 31,898. 31,899. 32,117. 32,161 32,330. 32,335. 32,369. 32,620. 33,215.

Serya VII. à 500 tal. — 1500 mrk. Nr. 62. 388. 410. 456. 457. 661. 787. 910. 1027. 1038. 1053. 1074. 1307. 1475. 1516. 1518. 1620. 1681. 1843. 1850 1928 1946. 2036. 2058. 2086. 2298 2606. 2860. 2877. 2895. 2937. 2938. 2982. 3082. 3157. 3180. 3299. 3337. 3465. 3546. 3787. 3848. 3981. 4151. 4251. 4283. 4329. 4343. 4344 4477. 4526. 4567. 4632. 4719. 4865. 4890. 4973. 4993. 5198. 5261. 5337 5366. 5554. 5920. 6093. 6294. 6597. 6612. 6790. 7089. 7254. 7350. 7474. 7658. 7908. 8238. 8320. 8321. 8344. 8535. 9407. 9931. 9983. 10.038. 10,219. 10,412. 11,111. 11,894. 11,975. 11,977. 12,268. 12,865. 13,346. 14,324. 14,339. 14,386. 14,393. 14,818. 14,935. 14,938. 15.340. 15,478. 15,683. 15,96 16,037 16,295. 16,543.

Serya VIII. à 200 tal. = 600 mrk. Nr. 12. 144. 180. 185. 368. 447. 503. 547. 559. 591. 606. 630 644. 693. 864. 1302. 1305. 1458. 1475 1675. 1777. 1812. 1819. 1988. 2278. 2376. 2450. 2498. 2596. 2601. 2627. 2723. 2833. 2999. 3076. 3238. 3439. 3451. 3553. 3645. 3740. 3756 3933. 3937. 3974. 4025. 4040. 4113. 4171. 4333 4433. 4498. 4539. 4851. 4937. 5068. 5122. 5124. 5148 5344. 5433. 5453 5840. 5876. 5923. 5976. 6164. 6246. 6459. 6475. 6536. 6565. 6790. 6876. 6900. 6964. 7209. 7220. 7252. 7457. 7603. 7789. 8078. 8127. 8129. 8137. 8152. 8158. 8237. 8253. 8297. 8390. 8663. 8695. 8697. 8842. 8858. 8963. 9013. 9149. 9186. 9456. 9698. 9830. 9843. 9852. 9925. 9953. 9986. 10,022. 10,081. 10,119. 10,147. 10,206. 10,423. 10,426. 10,512. 10,650. 10,733. 10,734. 10,785. 10,851. 10,889. 11,055. 11,057 11,134. 11,298. 11,411. 11,621. 11,944. 12,120. 12,668. 12,993. 13,382. 13,391. 13,492.

---

powróci samotności. Do tego mięszała się i obawa szyderstwa i śmiechu tych, którzy jej zazdrościli tak dorodnego i pracowitego syna. Ile razy jej to przychodziło na myśl, ogarniał ją strach pewien, żaliła się wtedy, żeby mu się przymilać, uprzedzać jego chęci a nawet i nieznacznie pochlebić. Wtedy mu dawała własne nazwisko, nazywała Niels Pladsen, wspominała o jakiejś pięknej dziewczynie, która ostatni raz w kościele oczu od niego nie mogła oderwać. Wszystko to Nielsowi wchodziło jednym uchem a wychodziło drugim. Prędko on się poznał na jej dyplomacyi.

W takim stanie rzeczy jednego tylko kroku potrzeba było do zupełnego zerwania, które dla każdego patrzącego bliżej zdawało się nieuniknionem. Młodzik poczuł, czego się Olina obawia, jak i Olina zrozumiała, czem go utrzymuje w karbie. Chodziło o to, kto pierwszy przestąpi te szranki i nadużyje swej mocy nad drugim.

Kiedy razu jednego oboje siedzieli przy jedzeniu, młokos zagaił rozmowę:

— Gdybyście to mogli przemódz na sobie, a obrócić ze 20 talarów na te zupełnie nieużyteczne nam moczary po za domem, ja się podejmuję zamienić je na wyborne pole pod pług i wasze 20 talarów wróciłyby wam się niebawem w dwójnasób.

— O Boże! głęboko westchnęła Olina, 20 talarów, a zkądże ja wezmę tyle pieniędzy?

Niels się roześmiał i jadł dalej, milcząc.

— Cóż to, nie wierzysz temu, co ci mówię?

— Ach! — rzekł młodzieniec — znalazłoby się u was i jedne i drugie i trzecie jeszcze 20 talarów, gdybyście chcieli tylko.

— Toś ty liczył moje pieniądze? wrzasnęła, najmocniejszym uniesiona gniewem.

— Ja o wasze pieniądze nie dbam i nic o nich nie wiem, rzekł tonem pogardy.

— Ja ciebie znam, wiesz ty zawsze dobrze o tem, co chcesz wiedzieć — ale i ja wiem także, co mi wiedzieć potrzeba, odpowiedziała ze złośliwym naciskiem na każde słowo.

— Możecie wiedzieć, co wam się podoba — zawołał, rzucając na stół łyżkę w uniesieniu.

— Tylko łyżką nie rzucaj! — krzyknęła — rozumiesz, bo może w krotce nie będziesz miał ją w co włożyć.

— Dziękuję wam za takie jedzenie.

— Był czas, kiedy ci smakowało i nie przebierałeś w niem.

Na te słowa młokos uderzył w stół obydwoma pięściami i groźnie patrząc jej w oczy, zawołał:

— Ten czas już więcej nie wróci.

— Ba! ba! kiedy myszka najedzona, mąka jej nie smakuje, stara to historya.

— Kiedyście mię raz przyjęli, toście mieli obowiązek i żywienia mnie — krzyknął rozgniewany. — mogliście mi kazać pójść precz z domu waszego, ja was przecież o nic nie prosiłem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

13,574.	14,068.	14,136.	14,274.	14,614.	15,035.	15,389.
15,781.	15,902.	16,183.	16,303.	16,787.	17,822.	18,003.
18,138.	18,191.	18,193.	18,560.	18,687.	19,002	19,415.
19,631.	19,659	19,711.	19,925.	20,595.	20,933.	21,063.
21,099.	21,309.	21,392	21,557.	21,606.	21,740.	22,065.
22,092.	22,198.	22,202.	22,709.	22,950.	23,089.	23,172.
24,266.	24,650	25,002.	25,197	26,387.	26,393.	27,120.
27,531.	27,288.	27,290.	27,699.	27,862.	27,976.	28,151.
29,503.	30,126.	31,399	31,527.	31,611.	31,868.	31,979.
31,987	32,444.	32,470.	32,471.	32,493.	32,500.	32,510.
32,588.	32,761.	32,792.	32,963.	33,198.		

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poczta Redakcyi.

Do Swarzędza: W tej sprawie już nic zamieszczać nie będziemy. Lepsze tu jest porozumienie i zgoda, bo na tem obie strony tylko dobrze wyjść mogą, przedewszystkiem dzieci.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 11. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mk.	fen.	średn. mk	fen.	pośled. mk.	fen.
Pszenicy	9	50	9	15	8	75
Żyta	6	45	6	15	6	—
Jęczmienia	6	30	5	80	5	55
Owsa	6	90	6	50	6	20

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tra' Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowied. 52,30 mk na lipiec 52,30 mk., sierpień 52,30 mk., wrzesień 52,40 mk., październ. 50,60 mk., listopad 48,90 mk., grudzień 48,50 mk., styczeń 00,00 mk.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 15 lipca w Szamotułach, Kłecku; dnia 17. w Poznaniu, Żninie; dn. 18. w Kępnie, Ostrowie, Bydgoszczy; dn. 28. w Gnieźnie; dn. 29. w Rakoniewicach; dn. 31. w Poniecu; dn. 4. sierpnia w Szamocinie; dn. 5. w Kobylinie, Kopanicy, Czarnkowie.

Wrocław, 10. lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	—	17	50	16	40
żółta	18	30	17	30	16	30
Żyto	13	10	12	50	11	90
Jęczmień	13	80	11	60	10	90
Owies	12	70	12	—	11	30
Groch	15	10	14	—	13	—

Kapitały, z dnia 11. lipca.

Poznańskie listy zastawne . . . . . 98,25.
Poznańskie listy rentowe . . . . . . 98,30.
Austryjackie banknoty . . . . 176,10.
Rosyjskie banknoty . . . . 201,75.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.